

„ZAPOMNIANE” WIELKIE
KSIĘSTWO LITEWSKIE –
KILKA KRYTYCZNYCH
UWAG NA TEMAT PRZYCZYN
REGRESU POJĘCIA W HISTO-
RIOGRAFII POLSKIEJ
XIX I XX WIEKU © Leszek Zasztowt

WIELKIE I NIEOBECNE

Zastanawiające jest, że w najnowszej historiografii polskiej XIX–XX stulecia, już od czasów jej twórcy Joachima Lelewela, przede wszystkim w popularnych ujęciach dziejów dawnej Rzeczypospolitej pojęcie Wielkiego Księstwa Litewskiego występuje dość rzadko¹. Pojawia się przeważnie w kontekście omawiania zagadnień szczegółowych kolejnych unii: krewskiej (1385), wileńsko-radomskiej (1401), horodelskiej (1413), grodzieńskiej (1432), wileńskiej (1499), mielnickiej (1501) i ostatecznie unii lubelskiej (1569). Nawet utworzenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów po zawarciu unii realnej w Lublinie nie zostało w polskiej historiografii odnotowane jako rzeczywista zmiana charakteru państwa, a raczej jako rozszerzenie wpływów polskich elit na tereny Wielkiego Księstwa, już wcześniej połączonego z Koroną (lub wręcz włączonego do Korony) po przez unię dynastyczną².

Zauważalną tendencją jest rezygnacja w posługiwaniu się pojęciem Wielkiego Księstwa, a także terminem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, i zastępowania ich określeniem Polska. Stąd próżno szukać syntez zatytułowanych *Historia pierwszej Rzeczypospolitej* lub *Historia dawnej Rzeczypospolitej*. Wszędzie natomiast wykorzystywany jest w różnych wersjach tytuł *Historia Polski*, *Zarys dziejów Polski*, *Dzieje polskie* etc. Ma to oczywiście swoje historyczne uzasadnienie dla okresu przed jagiellońskiego, przynajmniej do momentu zawarcia unii krewskiej. Jednak dla okresu jagiellońskiego i Rzeczypospolitej Obojga Narodów owa rezygnacja wydaje się wielce symptomatyczna. Dlaczego autorzy rezygnowali z wykorzystania nośnej idei Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a właściwie wielu narodów, idei która w innej postaci była już i jest kultywowana w wielu narracjach

¹ Joachim Lelewel napisał wprawdzie „Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej” (Paryż, 1839), i wznowienia (Poznań, 1844, 1863). Sprawy późniejsze znalazły omówienie w jego dziejach Polski i wydanej pośmiertnie historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego (Poznań, 1863).

² Patrz dyskusja wokół rozprawy Henryka Łowmiańskiego: *Wcielenie Litwy do Polski w 1386 roku // Lithuano-Slavica Posnaniensia. Studia Historica*, II. Poznań, 1987, s. 37–123. Oraz: *Wojtkowiak Z.* Rozprawa Henryka Łowmiańskiego, która miała mieć inny tytuł // Tamże, s. 33–36.

historycznych, w tym w tradycji angielskiej - brytyjskiego *Commonwealth'u*, jak i w historiografii rosyjskiej i sowieckiej w postaci idei państwa polsko-litewskiego oraz, na przykład, w koncepcji bratnich narodów ZSRS? Dlaczego nikt nie pisze o „The History of Polish-Lithuanian Commonwealth”? Taką próbę podjął przed wieloma laty profesor Jerzy Kłoczowski w Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie. Rezultatem były powstałe wówczas narodowe historie Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, napisane przez historyków z tych krajów. Nie powstała jednak żadna synteza wspólna.

Nasuwa się pytanie, czyżby nikt, żadne środowisko historyczne krajów niosących ciężar historii wspólnego państwa, nie poczuwało się do reprezentowania dawnej idei wspólnej Rzeczypospolitej? Czy mamy pisać wyłącznie dzieje narodowe?

ZAPOMNIANE I POMIJANE

Wielkie Księstwo Litewskie nie pojawia się jako tytuł w prawie żadnej z polskojęzycznych syntez historii dawnej Rzeczypospolitej. Jedynym wyjątkiem jest tu Paweł Jasienica i jego popularna trylogia: „Polska Piastów” (18 wydań wraz dodrukami w latach 1960–2012 w tym dwa anglojęzyczne), „Polska Jagiellonów” (18 wydań wraz z dodrukami w tym dwa anglojęzyczne), „Rzeczpospolita Obojga Narodów” (31 wydań wraz z dodrukami w tym dwa anglojęzyczne). Jednak i on, choć pochodzący z Wilna, nie zatytułował żadnej ze swych książek dzieje Królestwa Polskiego wraz z Wielkim Księstwem Litewskim.

W popularnych słownikach języka polskiego poczynając od Samuela Bogumiła Lindego brak jest hasła Wielkie Księstwo Litewskie, choć często – jednak nie zawsze – występują hasła: Litwa. W „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera nie ma ani hasła Wielkie Księstwo Litewskie, ani hasła Litwa. W „Encyklopedii staropolskiej” Aleksandra Brücknera nie ma hasła Wielkie Księstwo Litewskie, ale jest za to obszerny artykuł poświęcony Litwie³. Podobnie w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego” brak jest hasła Wielkie Księstwo Litewskie. Jest za to obszerne hasło Litwa⁴.

W najnowszych polskich encyklopediach np. w czterotomowej „Encyklopedii Powszechnej” z lat osiemdziesiątych XX w. przy pojęciu Wielkie Księstwo Litewskie mamy odsyłacz do hasła Litwa. Nie występuje Wielkie Księstwo w najpopularniejszej od lat sześćdziesiątych XX w. jednotomowej „Encyklopedii Powszechnej” PWN pod red. Bogdana Suchodolskiego. Natomiast w dwudziestotomowej, chyba najpopularniejszej i najszerzej dostępnej „Encyklopedii Gazety Wyborczej”

³ Brückner A. Encyklopedia staropolska. Warszawa, 1937, t. I, s. 779–791.

⁴ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego. Warszawa 1884, t. V, s. 330–349.

i wydawnictwa PWN z pierwszych lat XXI wieku, hasło Wielkie Księstwo Litewskie jest uwzględnione⁵. Zajmuje jednak mniej miejsca niż sąsiadujący z nim artykuł o Wielkim Księstwie Poznańskim⁶.

CO W ZAMIAN?

Odnosi się wrażenie, że wśród historyków polskich, polskich pisarzy i popularyzatorów dziejów, nikt nie jest szczególnie przywiązany do idei Wielkiego Księstwa, natomiast wszyscy identyfikują się z Koroną Królestwa Polskiego. Większość również stawia znak równości pomiędzy dawną Rzeczpospolitą i Polską.

Mało tego, wraz z nastaniem okresu porozbiorowego po roku 1795, obszary wschodnie dawnej Rzeczypospolitej coraz częściej określano jako ziemie zabrane tj. ziemie zabrane dawnemu państwu polskiemu, czytaj Polsce. Podświadomie lub nieświadomie zastępowano określenie Rzeczpospolita, w znaczeniu państwa polsko-litewskiego, jednoznaczną konotacją z Polską i wyłącznie polskim państwem. Zjawisko to nasilało się wraz z upływem czasu w dziewiętnastym stuleciu we wszystkich zaborach.

Dlaczego tak się działo? Wychodząc z założenia jedności etnicznej państwa, tak wówczas potrzebnej z racji jego podziału, problem dwoistości struktur owego dawnego państwa polsko-litewskiego zanikał, tak jak zanikało samo jego pojęcie. Co pozostawało? Pozostawał monolit, państwo jednolite, zwarte, zuniformizowane, chciałoby się powiedzieć jednonarodowe, rządzone przez elitę szlachecką – obywateli, ludzi o wspólnej i tożsamej kulturze, mówiących tym samym językiem, identycznie myślących i będących reprezentantami jednego narodu szlacheckiego, który – tu w zależności od okoliczności pisze się to *explicite* lub w formie zawołowanej – narodu obywateli dawnego państwa – ludzi tożsamy i identyfikujących się z narodem polskim, w jego obecnej, współczesnej formie. A więc nie Rzeczpospolita Obojga Narodów a po prostu Polska.

Jak łatwo dostrzec mamy tu do czynienia z klasycznym błędem prezentyzmu, odnoszenia sytuacji obecnej do procesów jakie miały miejsce w przeszłości. Zaczynamy widzieć wyłącznie podobieństwa. Zacierają się jakiegokolwiek różnice. Pytania jakie stawiamy nie dają szansy na dostrzeżenie tych różnic. Wszystko podporządkowane jest gremialnie uznanej za świętą i najważniejszą idei narodu. W tworzeniu tego obrazu pomaga wciąż modny postmodernizm, w którym wszystko kojarzy się ze wszystkim. Każdy fakt historyczny potwierdza tezę o nadrzędności idei narodowej. Czy tak było w rzeczywistości?

⁵ Encyklopedia Gazety Wyborczej, t. 19, s. 721.

⁶ Ibidem, s. 721–722.

JAKI NARÓD I JAKA HISTORIA

Głębsze zaznajomienie się z historiografią litewską, białoruską, ukraińską i rosyjską w polskim środowisku historycznym, zwłaszcza od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, uświadomiło historykom – w mojej opinii – szereg problemów związanych z interpretacją charakteru dawnej Rzeczypospolitej. Na pierwszy plan poszły kwestie ustrojowe. Historycy z krajów sąsiadujących przeciwnie do środowiska polskiego, dostrzegali bowiem zwłaszcza odrębności pomiędzy Koroną a Wielkim Księstwem. Mało tego, za eksponowanymi odrębnościami ustrojowymi dotyczącymi historii prawodawstwa, urzędów i administracji, zaczęto dostrzegać i uwypuklać różnice wyznaniowe, etniczne, społeczne i wszelkie inne. Prymitywizując można byłoby stwierdzić, że tam gdzie polscy dziejopisowie widzieli jedność i spójność, ich protagoniści zauważali wyłącznie różnice i odrębności. W tej narodowej narracji, zwłaszcza litewskiej i białoruskiej, Wielkie Księstwo Litewskie podniesione zostało do należnej mu – w mojej opinii – rangi równoprawnego członku – podstawowej części składowej dawnej Rzeczypospolitej obok Królestwa Polskiego.

Chyba we wszystkich środowiskach zdano sobie sprawę, że każdy z narodów dawnej Rzeczypospolitej posiada pełne i niezbywalne prawo do własnej interpretacji dziejów tego państwa. Kłopot polegał i polega na tym, że wizje litewska, białoruska i ukraińska, nie mówiąc już o starej tradycyjnej wizji rosyjskiej – jednoczenia wszystkich krain ruskich (i słowiańskich) pod berłem Rosji, były i są trudno akceptowalne z polskiej strony.

Na pierwszy ogień poszły sprawy społeczne i narodowościowe, z mocnym kontekstem wyznaniowym. Najbardziej zaawansowane polskie badania nad strukturą stanu szlacheckiego, owej ostoji, „krwi z krwi” i „kości z kości” klasy obywateli dawnej Rzeczypospolitej, zaczęto weryfikować pod kątem doszukiwania się różnic. To co było łatwe w odniesieniu do stanu chłopskiego, różnice etniczne były tu bowiem aż nadto widoczne, okazało się trudniejsze w odniesieniu do szlachty. Jednak i tu dostrzeżono różnice np. fakt, że jeszcze w połowie XIX stulecia w wielu domach i dworach szlacheckich w Wielkim Księstwie Litewskim i na Rusi, posługiwano się obok języka polskiego, także językami litewskim, białoruskim i ukraińskim. I dotyczyło to rodów tak ważnych dla historii Polski jak na przykład rodzina Piłsudskich na Żmudzi. Rzuciło to w dużym stopniu nowe światło na problem polonizacji elit szlacheckich zarówno w Wielkim Księstwie, jak i na Rusi-Ukrainie. Świadczyło o tym, że mimo polonizacji w wieku XVI i XVII, a być może nawet wcześniej, jeszcze w XIX stuleciu wiele rodzin korzystało i posługiwało się językami miejscowymi w domu.

Ze strony polskiej interpretacje te, poparte często poważnymi świadectwami źródłowymi, choć wywoływały liczne wątpliwości, to jednak zmuszały do rewizji tradycyjnego pojmowania jedności stanu szlacheckiego na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej. W konsekwencji niektóre idee polityczne mające wpływ na badania historyczne, jak na przykład popierana przed wojną koncepcja regionalizacji i minimalizowania wszelkich różnic etnicznych na ziemiach wschodnich drugiej Rzeczypospolitej, w kierunku deprecjacji pojęcia odrębnych narodów – zwłaszcza białoruskiego, musiała ulec zmianie. Poleszuk z nad Prypeci nie mógł być już traktowany na równi z górale z Podhala, Kaszubem, czy Mazurem. Żmudzin różnił się od Kurpia nie tylko odrębnym podejściem do zbójowania, ale przede wszystkim innym językiem i innym pochodzeniem etnicznym.

WKŁAD CYWILIZACYJNY

Kolejną kwestią była ranga wkładu cywilizacyjnego elementów etnicznych (nazwijmy je protonarodowymi) do politycznego i cywilizacyjnego rozwoju państwa. I tu okazało się, że polscy bohaterowie, gdy przyłożyć do nich etniczną miarę, nie zawsze, a nawet raczej rzadko dawali się sklasyfikować jako etniczni Polacy. Dotyczyło to zresztą nie tylko elit politycznych – samej dynastii Jagiellonów i licznych rodów magnackich, ale – zwłaszcza w XVIII i XIX stuleciu – wielu przedstawicieli elit intelektualnych, by wymienić najbardziej spektakularne nazwiska Tadeusza Kościuszki, Tadeusza Rejtana, Adama Mickiewicza, czy Stanisława Narutowicza. Litościwie pominę tu nazwisko Naczelnika Państwa i Marszałka.

Słowem rozciąganie pojęcia nowoczesnego narodu na odległe epoki historyczne, choć miało w założeniu uprościć sprawę, jedynie ją skomplikowało. W konsekwencji tradycyjna wizja historii Polski, jako historii Polaków i wyłącznie Polaków, zaczęła się również mocno komplikować. Czy historia Polski to również historia litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego chłopca? Czy tylko spolonizowanego litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego szlachcica? A może ten szlachcic był Polakiem i osiadł w Wielkim Księstwie jako ziemianin zamkowy lub rezydent. Gdzie znajduje się granica pomiędzy polskością, litewskością, białoruskością i ukraińskością. A co zrobić ze spolonizowaną szlachtą tatarską wyznania muzułmańskiego? Jak w tej mozaice usytuować dominującą wśród mieszkańców miast ludność żydowską, mieszkającą tu przecież od wieków.

KONIECZNOŚĆ NOWEGO PODEJŚCIA. SPUŚCIZNA OSKARA HALECKIEGO.

Na pewno konieczne jest nowe podejście do historii dawnej Rzeczypospolitej. Podejście inne i różne od tradycyjnego. Uwzględniające wszystkie różnice, ale też dążące do stworzenia nowej wizji historii państwa polsko-litewskiego.

Pewien kierunek w którym powinny pójść badania historyczne zasygnalizował już kiedyś Oskar Halecki. Wszyscy zgadzają się, że wizję dziejów danego państwa trzeba rozpatrywać w kontekście krajów sąsiadujących, w oparciu o źródła nie tylko miejscowe, ale także zagraniczne. Halecki, podobnie jak wielu innych polskich historyków w tym Antoni Mączak, wyraźnie to dostrzegał, choć w jego czasie była to wizja i wersja podzielonego świata. Napisał „Borderlands of Western Civilization” – historię Europy Środkowo-Wschodniej, ukazując dzieje naszej części kontynentu poprzez wizję rywalizacji pomiędzy Wschodem a Zachodem, pomiędzy światem łacińskim i światem grecko-ruskim⁷. Był jednak również autorem wielu do dziś fundamentalnych prac ukazujących złożoność dziejów nie tylko Polski, Rzeczypospolitej, ale także Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rusi. Poczynając od podstawowej monografii „Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony w roku 1569”⁸, po przez „Dzieje Unii Jagiellońskiej”⁹, po „Historię Europy – jej granice i podziały”¹⁰ i liczne drobne prace¹¹.

Oskar Halecki, wśród historyków polskich, wydaje się być tym, który doszedł najdalej w rozumieniu zróżnicowania dawnej Rzeczypospolitej. Niestety wydarzenia dziejowe, zwłaszcza druga wojna światowa i konieczność emigracji do Stanów Zjednoczonych, zmusiły Haleckiego do rozwinięcia skrzydeł za oceanem. Jego twórczość nie była dostępna w Polsce w okresie realnego socjalizmu. Natomiast do dziś jest najczęściej cytowanym polskim historykiem na Zachodzie, zwłaszcza w świecie anglojęzycznym i frankofońskim. Halecki był również wybitnym bizantynistą i znawcą cywilizacji greckiej. Być może z tego powodu potrafił tak wyraźnie dostrześć podział Europy na Wschód i Zachód, a także dostrzec to, że granica tych cywilizacji przebiegała w wielu miejscach właśnie przez obszar dawnej Rzeczypospolitej.

Jeśli szukać postaci wśród historyków polskich, które doceniały dwuczłonową konstrukcję państwa polsko-litewskiego, to wydaje się, że właśnie Oskar Halecki, jest tym, który mógłby patronować wizji przywrócenia należnego miejsca Wielkiemu Księstwu Litewskiemu.

⁷ Halecki O. *Borderlands of Western Civilization: a History of East Central Europe*. New York, 1952.

⁸ *Idem*. *Przyłączenie Podlasie, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony w roku 1569*. Kraków, 1915.

⁹ *Idem*. *Dzieje Unii Jagiellońskiej*, t. I–II, Kraków, 1919–1920.

¹⁰ *Idem*. *Historię Europy – jej granice i podziały*. Lublin, 2000.

¹¹ *Idem*. *Geografia polityczna ziem ruskich Polski i Litwy, 1340–1569*, Warszawa 1917 czy: *Dzieje unii kościelnej w Wielkim Księstwie Litewskim (do r. 1569)*. Lwów, 1935 i wiele innych prac.

PRZESZKODY. POKŁOSIE ROMANTYZMU

Główną przeszkodą z polskiej strony w stworzeniu nowej wizji dziejów dawnej Rzeczypospolitej jest z jednej strony polska tradycja, z drugiej polska pamięć, w której funkcjonuje określony obraz przeszłości, oparty w dużym stopniu na wciąż obecnych w naszych głowach mitach.

Polska nowoczesna wizja dziejów państwa, słowem polska historiografia, powstawała równolegle do rozkwitu polskiej literatury romantycznej, która odcisnęła niezatarte piętno na umysłach współczesnych i w znacznym stopniu oddziałuje do dziś. Pisała o tym nieraz Maria Janion. Gdy Lelewel tworzył swoją wizję pierwocin państwa, a także jego dalszych dziejów, prawie w tym samym czasie powstawały główne dzieła Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

Z jednej strony istniał więc realny nacisk i zapotrzebowanie społeczne na hasło „Polska Chrystusem narodów”. Był to wszak czas zaborów i braku własnego organizmu państwowego. Trzeba było czymś tę próżnię wypełnić. Właśnie wówczas powstają inne hasła do dziś obecne nie tylko w historiografii, ale też w polskiej myśli politycznej, jak choćby hasło „Polak-katolik”. W epoce pozytywizmu powstały kolejne jak Rota Marii Konopnickiej (1908), wskazujące na konieczność organicznego i zacieklego trwania na naszej ziemi i obrony jej granic, nawet tych niewidzialnych, które *de facto* istniały wówczas tylko w głowach i umysłach Polaków:

*Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep piastowy,
Nie damy by nas zgnębił wróg...
- Tak nam dopomóż Bóg!
- Tak nam dopomóż Bóg!*

*Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy Ducha,
Aż się rozpadnie w proch i w pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg...
- Tak nam dopomóż Bóg!
- Tak nam dopomóż Bóg!*

*Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił.
Oreżny wstanie hufiec nas,
Duch będzie nam hetmanił,*

Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg...

- Tak nam dopomóz Bóg!

- Tak nam dopomóz Bóg!

Nie damy miana Polski zgnieść

Nie pójdziem żywo w trumnę.

Na Polski imię, na jej cześć

Podnosim czoła dumne,

Odzyska ziemię dziadów wnuk...

- Tak nam dopomóz Bóg!

- Tak nam dopomóz Bóg!

Nośność tych romantycznych, ale także pozytywistycznych wizji była ogromna, a konsekwencje są obecne w polskim myśleniu do dnia dzisiejszego. Jedność narodu podniesiona została do rangi pierwszego i najważniejszego przykazania. Patriotyzm w wersji romantycznej stał się najistotniejszy z punktu widzenia – jak się wówczas mówiło – utrzymania substancji narodowej. Historia została więc wprzęgnięta do narodowego rydwanu obrony wartości niezbywalnych i, z punktu widzenia polskiej racji stanu, wartości ostatecznych po których – jeśli zanikną – pozostaje tylko niebyt.

SKUTKI

Skutki były natychmiastowe. Historycy, z bardzo nielicznymi wyjątkami, musieli sprostać temu zapotrzebowaniu. Już nikt nie podnosił kwestii czy Rzeczpospolita, zwłaszcza Rzeczpospolita Obojga Narodów to była Polska, czy też nie tylko Polska lub coś więcej niż Polska.

W polskim środowisku intelektualnym, a także wśród polskich historyków, bardzo niewiele było głosów podobnych do wystąpień Płatonu Kosteckiego (zm. 1908), ukraińskiego poety i pisarza ze Lwowa, który mówił o sobie *gente Ruthenus natione Polonus* i napisał słynny choć zapomniany wiersz *Nasza Modlitwa*:

Wo imia Otca i Syna

To nasza molytwa:

Jako Trojca, tak jedyna

Polszcza, Rus' i Lytwa.

Switiat' krowiu pobratani

Try rody welyki

Jak trojs'wicznyk na Jordani

U rukach wladyki.

Jedna w Boha Korolewa

Molyt' za namy

Z Czestochowy, Poczajewa

I z nad Ostrej Bramy.

*Jednow my z'yjem nadijew,
Wspilnaja nam slawa,
Wsim zariwno mylyj Kijew,
Wilno i Warszawa.*

*Hej, krakows'ki dzwoniat' dzwony,
Switom holos czuty,
Z hrobow klyczut' Jahajlony,
Piasty, Korybuty:*

*Wo imia Otca i Syna
To nasza molytwa:
Jako Trojca, tak jedyna
Polszcza, Rus' i Lytwa.*

Można zauważyć, że ten unikalny dziś patriotyzm dawnej Rzeczypospolitej, jaki reprezentował Kosteczki jako ukraiński pisarz, w czasie gdy stworzył ten wiersz, w pierwszej dekadzie XX wieku był już rzadkością. Trudno było spotkać intelektualistów myślących podobnie nie tylko w środowisku ukraińskim, litewskim, białoruskim, czy żydowskim, ale nawet wśród Polaków.

Perspektywy na przyszłość

Trudno być prorokiem we własnym kraju. Niemniej wydaje się, że pierwszym krokiem w kierunku restauracji właściwych proporcji w interpretacji dziejów epoki jagiellońskiej oraz historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów w przypadku polskiej historiografii, mogłoby być przywrócenie – przede wszystkim w podręcznikach – terminologii z epoki. A więc przywrócenie rozróżnienia pomiędzy Koroną – Królestwem Polskim a Wielkim Księstwem Litewskim oraz wprowadzenie i zdecydowane zaakcentowanie specyfiki i odrębności Ziem Ruskich – niezrealizowanego projektu Wielkiego Księstwa Ruskiego ze stolicą w Kijowie, którego Umowa Hadziacka (1658) miała być początkiem.

Gwoli prawdy należy tu podkreślić, o czym wiedzą historycy specjaliści z dawnych krajów pierwszej Rzeczypospolitej, że polskie badania historyczne nad dziejami Wielkiego Księstwa, a także Ziemiami Ruskimi Korony, są bardzo zaawansowane. Zwłaszcza w ostatnich czasach, choć i wcześniej, powstało wiele monografii i wydawnictw źródłowych nie tylko dokumentujących złożoną strukturę dawnej Rzeczypospolitej, ale także ukazujących specyfikę i odrębności tych obszarów. Smutną konstatacją jest jedynie to, że ta masa prac publikowanych przez historyków zarówno w Polsce, jak i na Litwie, Białorusi i Ukrainie, jedynie w niewielkim stopniu przekłada się na popularne ujęcia dziejów dawnej Rzeczypospolitej. Próżno szukać odwołań do tych prac w najnowszych polskich syntezach, choć oczywiście pojawiają się w pracach szczegółowych i – jak gdyby – na marginesie głównej narracji tłumaczącej zachodzące procesy dziejowe.

Warto też podkreślić, że w realizacji idei przywrócenia proporcji i zapobieganiu regresowi pojęcia Wielkiego Księstwa polskie środowisko historyczne podlega oddziaływaniu i naciskom nie tylko związanym z dawną tradycją, ale także z bieżącą polityką, w której marginalną, ale jednak widoczną rolę i miejsce, zajmują tendencje centralizacyjne związane z wciąż znajdującymi zwolenników ideami *stricte* narodowymi i nacjonalistycznymi. Wypływa to również stąd, iż lata władzy realnego socjalizmu i rządów komunistycznych były okresem, gdy monoetniczność Polski była oficjalnie wspierana przez państwo, rząd i władze. Obecnie, ponad dwadzieścia lat po odzyskaniu niepodległości, niektóre problemy współczesnej Rzeczypospolitej Polskiej w dużym stopniu przypominają sytuację z 1939 roku. Powracają bowiem hasła polityczne z tamtej epoki.

Sądzę, że jednym ze sposobów modernizacji pamięci współczesnego społeczeństwa polskiego mogłoby być położenie większego nacisku na edukację historyczną i przywrócenie właściwego miejsca pojęciu Rzeczypospolitej Obojga – a właściwie – Wielu Narodów. Dałoby to możliwość nie tylko restytucji należnego miejsca dawnemu Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, ale – w dalszej perspektywie – stworzyłoby podstawy do nakreślenia obrazu przeszłości Europy Środkowo-Wschodniej, w tym dawnej Rzeczypospolitej, który mógłby być odwzorowaniem holistycznym, ukazującym przeszłość wszystkich elementów etnicznych, które zamieszkiwały ten obszar. Nie byłyby to wówczas wyłącznie dzieje „narodowe”, a prawdziwa – czy też zbliżona do prawdy – wizja państwa i regionu geograficznego w całej jego złożoności.

Przenikający ten tekst postulat przywrócenia należnego miejsca Wielkiemu Księstwu Litewskiemu w strukturze terminologicznej dawnej Rzeczypospolitej, zwłaszcza w polskich syntezach historycznych, jest więc także sugestią idącą dalej – w kierunku rekonstrukcji obrazu państwa wielo etnicznego, wielo wyznaniowego, o skomplikowanej, ale też unikalnej tkance wielo kulturowej. Przyjęcie takiego założenia otwiera szerokie możliwości badawcze, w tym szansę na postawienie nowych pytań. Na przykład: jakie były efekty koegzystencji elementów wschodnio i zachodnioeuropejskich, między innymi w zakresie wyznaniowym i kulturowym, na obszarze Rzeczypospolitej w skali *longue durée*. Wiemy wszak, że dawna Rzeczypospolita wykształciła własną, odrębną i wspólną kulturę szlachecką. Wiemy, że istniały także inne wysoko wyspecjalizowane kultury wspólnotowe w Rzeczypospolitej, na przykład kultura żydowska, kozacka, tatarska, ormiańska, czy karańska. A czy można byłoby w tym wielo etnicznym środowisku zrekonstruować obraz kultury mieszczańskiej lub chłopskiej dla całości obszaru Rzeczypospolitej? Takie, ale także inne pytania i próba odpowiedzi na nie być może przybliżyłyby nas do zrekonstruowania prawdziwego obrazu dawnej Rzeczypospolitej. Na pewno jednak nie byłaby to wizja państwa monoetnicznego.